ŚWIATOWID

29 LUTEGO 1936 R.
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁO-
WACJI Kc. 2.20.
PRINTED IN POLAND

PREMJER GOERING NA POLOWANIU W BIAŁOWIEŻY





W tych dniach bawił w Białowieży na polowaniu premjer Goering w towarzystwie min. Körnera. Na zdjęciu premjer Goering, wyjeżdżający saniami na polowanie z gen. Fabrycym, u dołu wilk zabity przez min. Körnera

WŁOSI IDĄ NAPRZÓD.



Książę Bergamo, jeden ze zwycięskich wodzów spod Amba Aradam, rozdaje nagrody inwalidom spod Aduy.

Sytuacja na froncie abisyńskim zmieniła się w ostatnich tygodniach wyraźnie na korzyść Włochów, którzy odnieśli dwa wielkie zwycięstwa, a mianowicie pod Negelli na południu i pod Amba Aradam na północy.

Wobec olbrzymich przestrzeni w Abisynji zwycięstwo to nie jest decydujące i posiada raczej znaczenie moralne, aniżeli taktyczne. Włochom bowiem nie udało się zniszczyć zupełnie sił nieprzyjacielskich, co jest celem każdej wojny, zmusili tylko Abisyńczyków do odwrotu na nowe pozycje, leżące w niedostępnych górach.



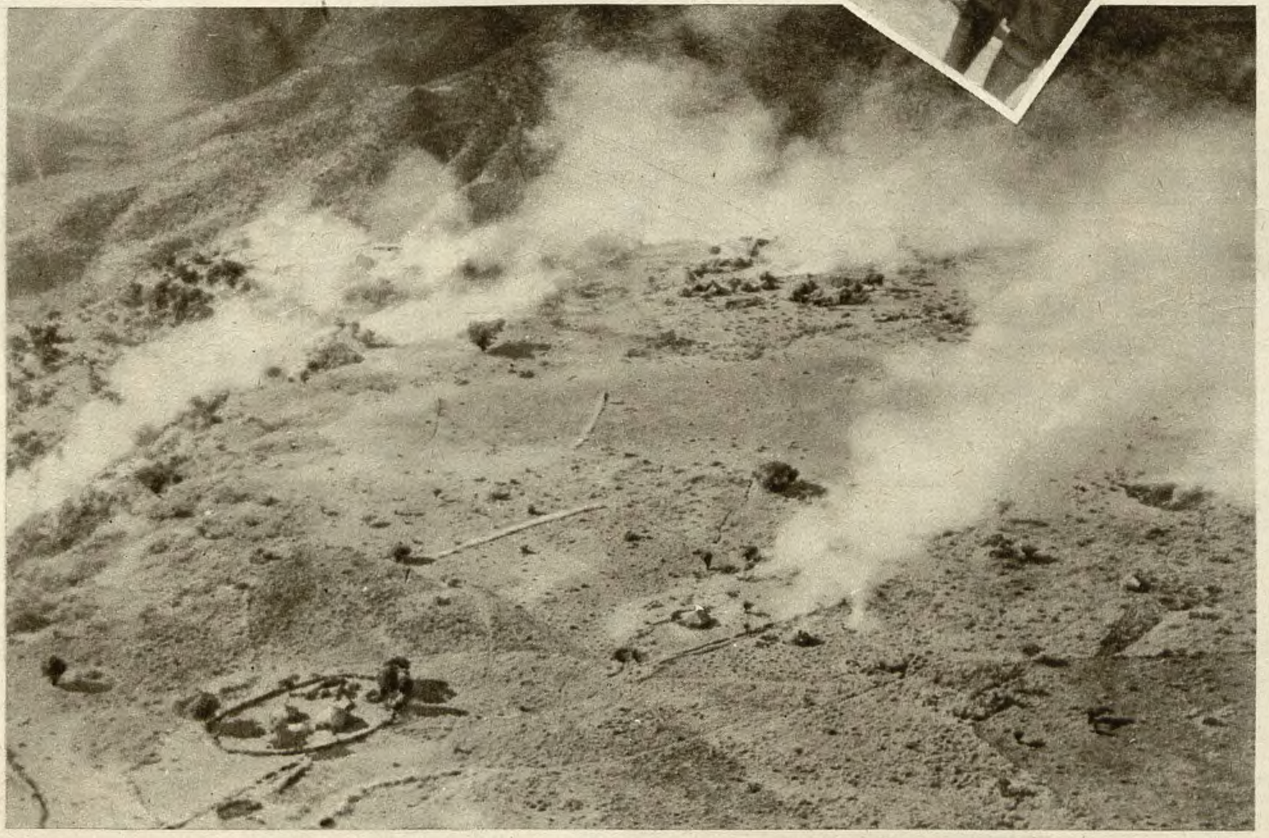
Artylerja włoska w akcji pod Amba Aradam.



Szpiedzy abisyńscy — za chwilę staną przed sądem wojennym i zostaną powieszeni.

Wielką sensację w całym świecie wywołało wzięcie do niewoli pod Amba Aradam dwóch Polaków, dziennikarza Medyńskiego i lekarza dra Belean, którzy pełnili służbę sanitarną. Z relacji ich wynika, że w Abisynji szerzy się coraz bardziej nienawiść do ludzi białych, bez względu na ich narodowość. Abisyńczycy rozumieją bowiem, że pomoc białych, n. p. Anglików jest czysto iluzoryczna i że Wielka Brytanja opuści ich natychmiast, gdy nie wykażą się odpowiedniemi zwycięstwami na polu bitwy.

Korespondenci zagraniczni twierdzą, że rasa Mulugheta... zgubiły kobiety. Ten dzielny wódz początkowo trzymał się dobrze i odnosił sukcesy, powodzenie jednak przewróciło mu w głowie, sprowadził sobie cały harem do swej kwatery i odpowiednią ilość ognistych trunków, poczem zamiast pilnować frontu oddawał się hulankom i zabawom. Upiwszy się pozostawiał potem armję zupełnie bez rozkazów, a telegramów z głównej kwatery nie otwierał zupełnie. W takich warunkach nic dziwnego, że musiał doczekać się pogromu i uchodzić z takim pośpiechem, iż nie zdążył nawet zabrać ze sobą swoich odznaczeń wojskowych, które wpadły w ręce Włochów wraz z bagażami rasa Mulugheta.



Pozycje abisyńskie w huraganowym ogniu włoskim.

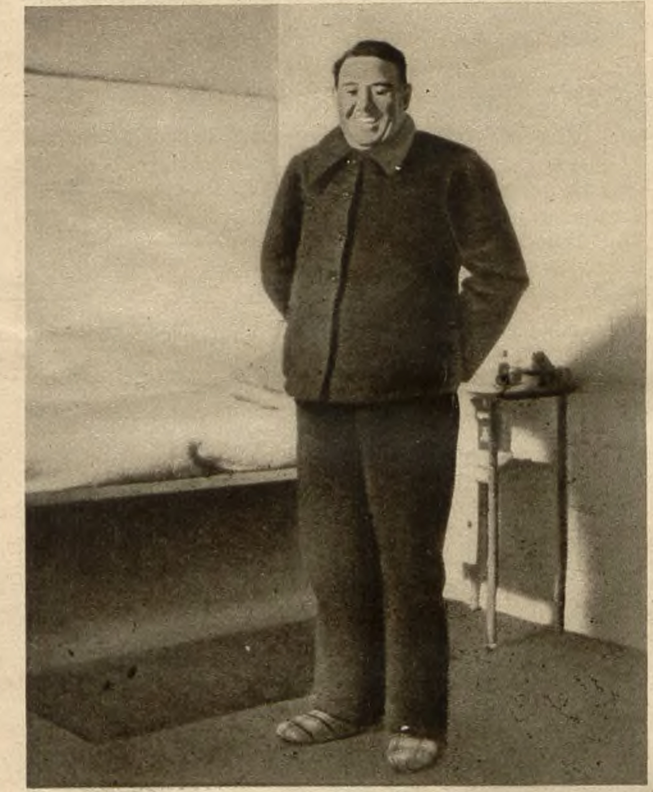
ZWYCIĘSTWO LEWICY W HISZPANJI.



Manifestacje w Madrycie, zorganizowane przez partje radykalne z okazji zwycięstwa, [redacted] które lewicy oddało większość w parlamencie. Scherl, Berlin



Przywódca lewicy, b. premjer Azana, który stanął na czele nowego rządu. Wide -World Ph., Londyn



Ramon Gonzales Pena, przywódca rewolucji w Asturji, który odsiadywał karę długoletniego więzienia w Burgos, został po wyborach natychmiast wypuszczony na wolność, gdyż wybrano go posłem. Agence Trampus, Paris.



Przed lokalem wyborczym w dzielnicy robotniczej w Madrycie, w dniu głosowania. Atlantic-Photo, Berlin.

Wybory do Kortezów, które odbyły się dn. 16 b. m. w Hiszpanji, przyniosły zwycięstwo lewicy, która zyskawszy przygniatającą większość mandatów, objęła natychmiast rządy. Na czele nowego rządu stanął znany radykał Azana, który w swem programowem przemówieniu zaznaczył, że „naszem hasłem jest odbudowanie republiki i jej obrona. Ponad wszystko stawiamy pokój, dyscyplinę wewnętrzną i poszanowanie legalnej władzy".

Do bloku lewicowego wchodzi 8 partyj, z których najważniejszemi są: lewica republikańska, unja republikańska, socjaliści, syndykaliści i komuniści.

Pierwszym czynem nowego premjera było otworzenie bram więzień dla więźniów politycznych, którzy w ciągu dwuletnich rządów prawicy, dostali się za kraty.

Sytuacja polityczna jest więc na kilka lat w Hiszpanji wyjaśniona. Widmo monarchizmu, które w ostatnich czasach, w związku z szerzącą się anarchją i trudnościami gospodarczemi nabierało coraz bardziej realnych kształtów, straciło kontury aktualności. Nawet bowiem nieliczni monarchiści, którzy weszi do Kortezów, widząc beznadziejność sytuacji, opublikowali odezwę, w której deklarują lojalną współpracę z nowym rządem.

Rozwiały się także sny o władzy Gil Roblesa, przywódcy partji katolickiej, który jeszcze wczoraj był niemal dyktatorem Hiszpanji, gdyż bez jego wpływowej partji nie można było utworzyć żadnego rządu w Hiszpanji. Gil Robles, który systematycznie przygotowywał się do roli Dolfussa hiszpańskiego, obecnie wskutek niespodziewanej klęski wyborczej, utracił nietylko tekę ministerjalną, ale także przewodnictwo partji i cały swój autorytet.

Ulica hiszpańska powitała wynik wyborów z entuzjazmem — zagranica z rezerwą.

Nie należy bowiem zapominać, że w koalicji lewicowej znajdują się także komuniści, którzy, jak to łatwo przewidzieć, nie zadowolą się rolą bierną, lecz swoje dojście do władzy wykorzystają dla przygotowania przewrotu społecznego. Podpalanie kościołów, napady na faszystów, demolowanie lokali i inne wypadki, jakie miały miejsce w ostatnich czasach w Madrycie i w Barcelonie, są jakby przygrywką do tej roboty.

BAL »LATARNI« W WARSZAWIE.



Z balu „Latarni“ w Warszawie, który odbył się w sobotę dn. 22 bm. w Hotelu Europejskim: ks. Sapieżyna, Romanowa hr. Potocka, małżonka ambas. francuskiego p. Noel i hr. Szembekowa, żona podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Odbywający się zawsze w ostatnią sobotę karnawału bal towarzystwa opieki nad ociemniałemi ofiarami wojny p. n. „Latarnia“, gromadzi stale elitę towarzystwa stołecznego. W komitecie figurują nazwiska tak ofiarnych społeczniczek i tak światowych dam, jak: Eustachowa ks. Sapieżyna, ordynatowa Maurycowa hr. Zamoyska, Benedyktowa hr. Tyszkiewiczowa, min. Strassburgerowa, prez. Kempińska, oraz drowa E. Deszertowa, co ściąga na ten bal cały warszawski „beau monde“.

Tak było i tym razem. Dyplomację reprezentowali: ambasador turecki Ferid Tek z małżonką, małżonka ambasadora włoskiego pani Bastianini, ambasador francuski Noël z małżonką, poseł austrjacki Hoffinger, poseł portugalski de Sousa Mendes z córkami, córka posła jugosłowiańskiego p. Grisogono, poseł szwedzki Boheman z małżonką, poseł grecki Cellas i poseł węgierski Hory oraz córka posła estońskiego panna Markus. Pozatem z ambasady włoskiej obecny był sekretarz Zamboni, sekretarz ambasady niemieckiej v. Scheliha, a z ambasady francuskiej radca Bressy, sekretarze Baraduc i hr. de Lagarde oraz attaché wojskowy gen. d'Arbonneau z małżonką, sekretarz poselstwa finlandzkiego Gadd i attaché prasowy poselstwa węgierskiego Illes-Illysaevics. Trudno wyliczyć cały kwiat arystokracji i śmietanki towarzyskiej, jaki dostrzegliśmy na tym pięknym balu. Poza wyżej wymienionymi przewinęli się m. in.: Józefowa hr. Potocka, Romanowa hr. Potocka, Arturowa hr. Potocka z Łańcuta, Franciszkowa hr. Potocka, Seweryn ks. Czetwertyński z małżonką i córką, Stefanowa hr. Zamoyska z siostrą ks. Czartoryską, Alfredowa hr. Wielopolska, Zygmuntowie hr. Wielopolscy, hr. Sobańska z wnuczkami, Juljuszostwo hr. Tarnowscy, hrabina Badeni, Pawłowa ks. Sapieżyna, Maciejowa hr. Radziwiłłowa, ministrostwo Strassburgerowie, hr. Szembekowa, Władysław ks. Radziwiłł, hr. Ledóchowska, Olga hr. Zyberk-Plater, Olgier ks. Czartoryski, Michał hr. Zamoyski z małżonką, Jan i Andrzej hr. Zamoyscy, Henryk hr. Potocki z synem, Roman hr. Rzyszczewski, Reynold hr. Przeździecki, pozatem jeszcze bardzo wiele innych osób o równie pięknych nazwiskach. Bal udał się wspaniale i zasilił poważnie kasy tej pożytecznej instytucji dobroczynnej.

H. L.



Z balu „Latarni“; stoją od lewej: p. Strassburgerowa, Benedykt hr. Tyszkiewicz, p. Aleksandra Znamięcka i Maciejowa ks. Radziwiłłowa.

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID“.



Komitet honorowy „Latarni“. Siedzą w pierwszym rzędzie od lewej: dr. Emilja Deszertowa, Eustachowa ks. Sapieżyna, prezesowa Kempińska, ordynatowa Maurycowa hr. Zamoyska, Benedyktowa hr. Tyszkiewiczowa. W drugim rzędzie od lewej stoją: prezes Kempiński, mec. Adam Nagórski, dyr. Kłosiński, p. Trzeciakówna, p. Lipkówna i Benedykt hr. Tyszkiewicz.

SZTORMY SZALEJĄ NAD POLSKIEM MORZEM

Zima na kaszubskim brzegu jest zazwyczaj łagodna, tego roku jednak wybrzeże posiwiało od gwałtownych mrozów, pod wpływem których zamarzła całkowicie zatoka Pucka, wraz z przystaniami i portami. W jakiś czas potem okowy lodu spętały także przystań w Kuźnicy, w Jastarni a na ostatek na Helu.

Błądząc po wybrzeżu odnosi się wrażenie, że to jakieś okolice podbiegunowe. „Zamrożone" statki, kutry i łodzie rybackie, oraz powyciągane na brzeg sprzęty lśnią w przeczystym, słonecznym



Giełda rybna w porcie helskim.

blasku, a łuna refleksów słonecznych bije od tafli lodowej.

Majaczą tylko na horyzoncie małe punkciki rybaków, pracujących w przyręblach zatoki nad połowem ryb.

Otwarty Bałtyk jest stale wzburzony. Olbrzymie bryły lodowe i odłamki kry spiętrzają się z hukiem na plażach. Rybacy, okutani od stóp do głów, w skórzanych kurtkach kręcą się po



Dziatwa kaszubska nad brzegami polskiego morza, zbierająca po burzy bursztyn.

brzegu, czuwając nieustannie nad statkami i kutrami, którym grozi zgniecenie przez lód. Zapobiegliwsi wyrębują lód dookoła statku, inni zaś ograniczają się do oczyszczania kutrów z sadzi lodowej. O wyjeździe na połowy nikt nawet nie myśli.

Powszechną sensację budzi kuter „Hel III", który powrócił z pod Bornholmu, a po drodze został zaskoczony przez silną burzę. W czasie szalejącej zamieci śnieżnej, przy trzaskającym mrozie załoga statku pod komendą najdzielniejszego rybaka helskiego, Franciszka Piechockiego, walczyła bohatersko z potwornym sztormem i wreszcie dobiła do przystani. Kuter zalewany falami pokrył się tak grubą warstwą lodu, że wygląda, jakby wrócił z wyprawy podbiegunowej.

Nie wszyscy rybacy jednak są odważni tak, jak Piechocki i dlatego większość z nich poprzestaje na połowie węgorzy, łowionych przy pomocy ościeni w przyręblach lodowych zatoki, inni zaś podjeżdżają na prymitywnych saneczkach aż do brzegu Kępy Swarzewskiej, gdzie z powodzeniem na wielkie niewody denne łowią szczupaki i okonie.

Najlepsze połowy udają się u ujścia rzek Płutnicy i Wałeczki do zatoki Puckiej.



Kuter „Hel III" najdzielniejszego rybaka polskiego Franciszka Piechockiego w porcie helskim po powrocie z połowów, pokryty grubą warstwą lodu. Kuter ten spotkała na pełnym Bałtyku gwałtowna burza, a załoga jego przeżyła pełne dramatycznego napięcia chwile, walcząc po bohatersku ze sztormem i nawałnicą śnieżną.

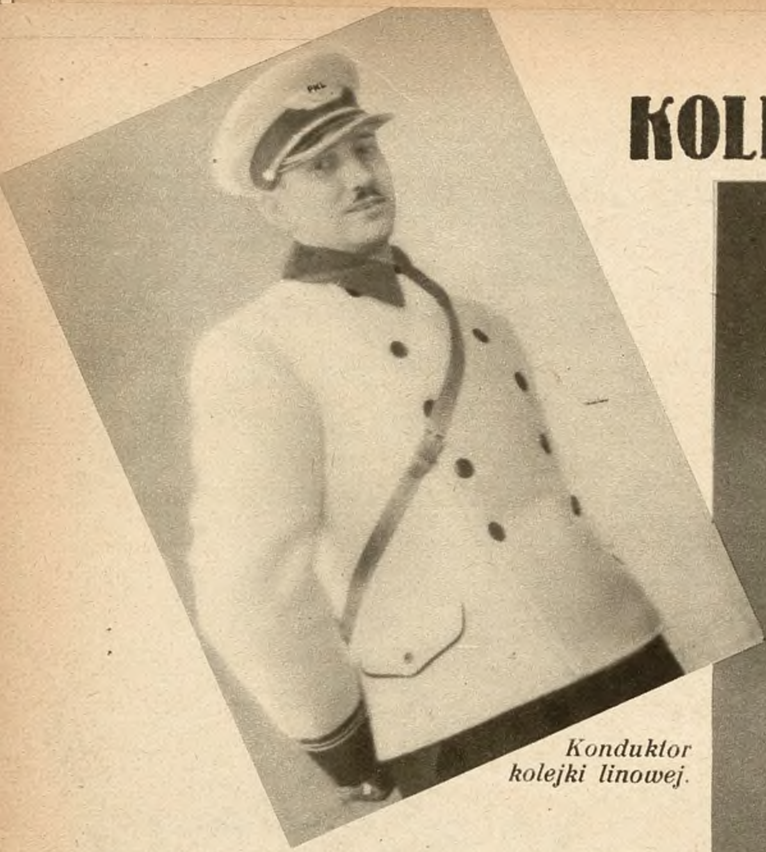
Pomimo zimy port helski tętni życiem gwarnem i hałaśliwem. Giełda rybna jest tu czynna niemal dzień i noc.

Statki żeglugi przybrzeżnej kursują z Helu do Gdyni regularnie, przybijają wprawdzie tylko do końca mola, ale kursują punktualnie i sprawnie. W ostatnich dniach przyszła odwilż, rychło więc spłyną lody, a gwar ptactwa przelatującego z ciepłych krajów do Polski nad polskiem morzem będzie zwiastunem narodziny wiosny.

Alfred Świerkosz (Wielka Wieś).

WSZYSTKIE ZDJĘCIA ALFREDA ŚWIERKOSZA WIELKA WIEŚ.

KOLEJKA NA KASPROWY URUCHOMIONA.



Konduktor kolejki linowej.

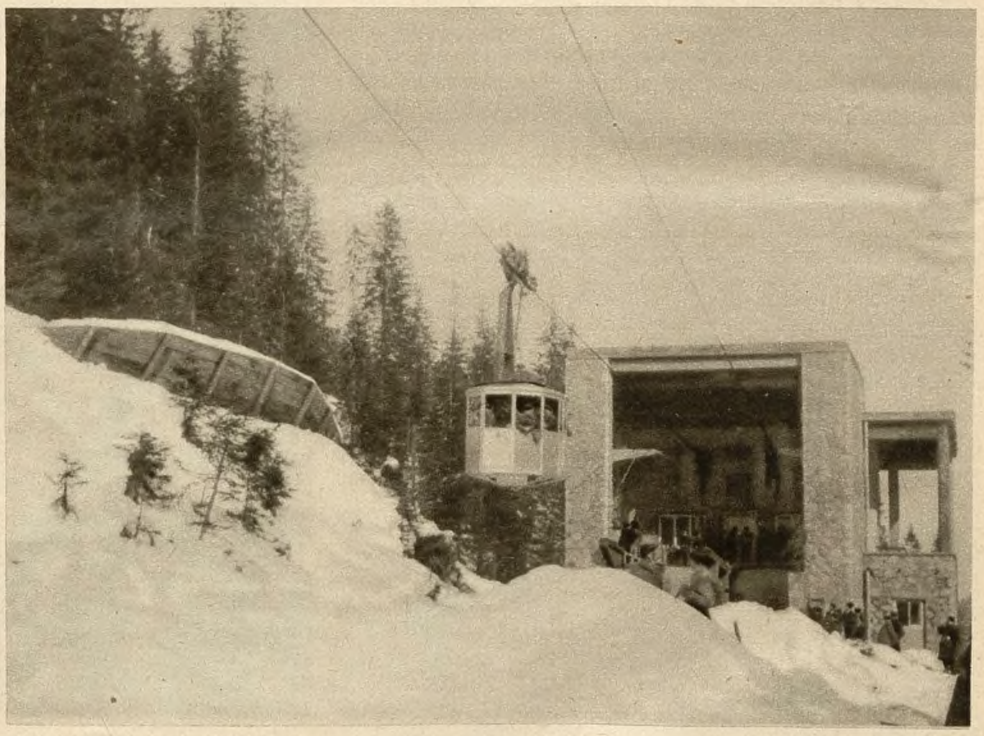


Robotnicy w drodze na Kasprowy Wierch. Fotografja ta ilustruje doskonale trudności, z jakiemi mieli do czynienia robotnicy przy budowie kolejki w czasie zawiei śnieżnych i przy trzaskającym mrozie. Fot. A. Krzeptowski.

W tych dniach uruchomiono kolejkę linową na Kasprowy Wierch w Tatrach, na razie na przestrzeni od Kuźnic do Myślenickich Turni. Po gruntownem zbadaniu całej trasy przez komisję fachową, ruszyły w drogę pierwsze wagoniki, w których obok wiceministra inż. Bobkowskiego i wojewody Świtalskiego, oraz innych rządowych osobistości zajęli miejsce dziennikarze.

Właściwe uroczyste otwarcie kolejki nastąpi dopiero 1 marca b. r., gdy zostaną puszczone wagoniki także na trasie Myślenickie Turnie - Kasprowy Wierch. Za kilka więc dni przed narciarzami otworzą się zupełnie nowe horyzonty, będą mieli bowiem do dyspozycji, wydostawszy się w kilkanaście minut na Kasprowy, wspaniałe zjazdy.

Tatry ożyją...



Wyjazd pierwszego wagoniku z Kuźnic na Myślenickie Turnie. Fot. A. Krzeptowski.

Poczta lotnicza.

Stosownie do zarządzenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów obowiązującego od 1-go stycznia b. r. taryfy pocztowo-lotnicze zostały obniżone bardzo poważnie (mniejwięcej o połowę w stosunku do roku ubiegłego), dzięki czemu poczta lotnicza stała się naprawdę dostępną najszerszemu ogółowi.

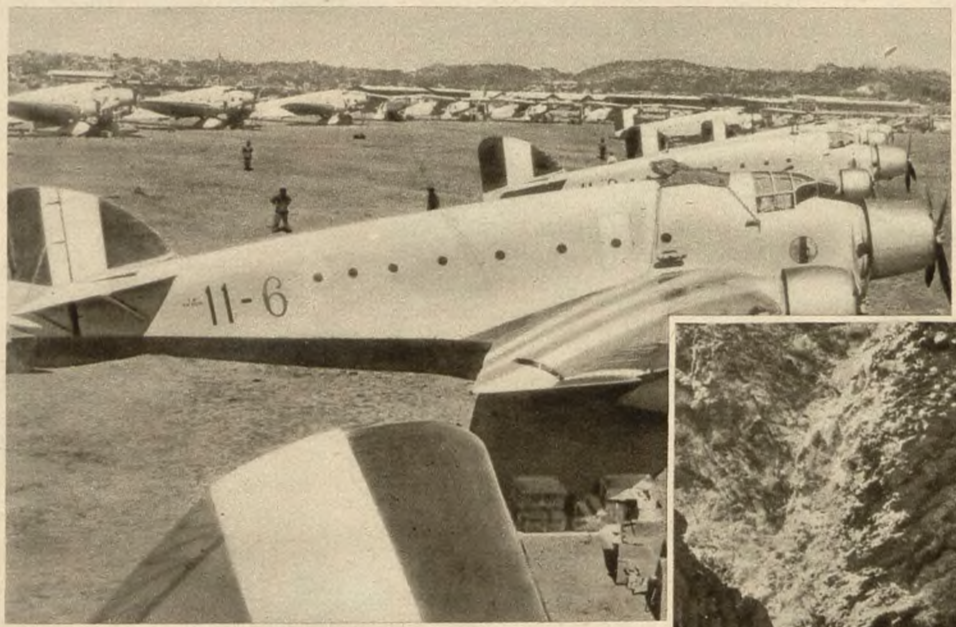
Obecnie dopłaty za przewóz lotniczy do zwykłych opłat pocztowych są minimalne, wynoszą zaledwie 5 gr. za list wagi do 20 g w obrocie krajowym i W. M. Gdańskiem, a zaledwie 25 gr. w obrocie zagranicznym europejskim (z wyjątkiem Z. S. R. R., dokąd dopłata wynosi do części europejskiej 30 gr. za każde 10 g, do azjatyckiej zaś 40 gr. za każde 5 g, najmniej 55 gr.).

Za dopłatą zatem 5 gr. do normalnych opłat pocztowych w obrocie krajowym, a 25 gr. w obrocie zagranicznym europejskim, list nasz przewiezie poczta najszybszą drogą lotniczą. W braku bezpośrednich połączeń lotniczych bądź z miejsca nadania, bądź przeznaczenia przesyłki, przesyłkę lotniczą przewiezie poczta za pośrednictwem linji lotniczych najwygodniejszych, przy częściowem użyciu kolei, autobusów i t. d.

Poza dodatkowemi opłatami na przesyłkach lotniczych, przeznaczonych do Polski należy pisać — „lotnicza", na przesyłkach, przeznaczonych zagranicę zaś — „lotnicza — par avion". Nadawać je można we wszystkich urzędach pocztowych, które też udzielają wszelkich dodatkowych informacji. Poczta lotnicza doręczana jest adresatom, podobnie jak zwykła, kilka razy dziennie. 176

187

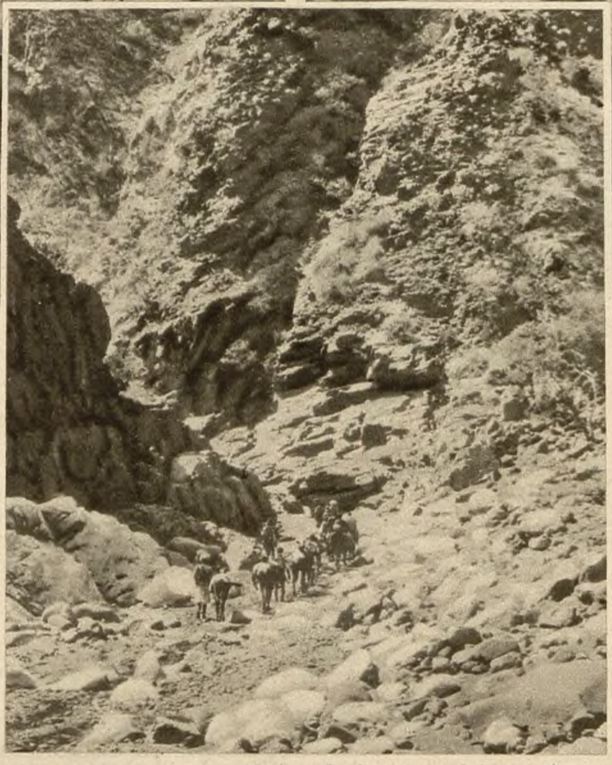
JAK ŻYJE NEGUS W GŁÓWNEJ KWATERZE W DESSIE



Włoska eskadra bombowa, jedna z tych, które polują na negusa.



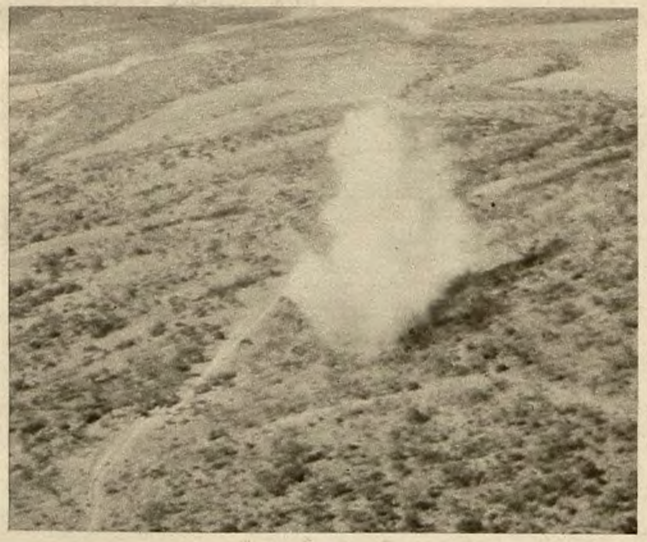
Negus udzielający posłuchań.
„Cooperation", Paris.



Jeden z wąwozów w okolicach Dessie, gdzie w pieczarach znajdują się lotne kwatery króla królów.
Fot. W. Laskowski. Medjolan



Nieodłączny towarzysz, „Rustan" cesarza Etjopów, Gabre Mered. **Fot. W. Laskowski, Medjolan.**



Eksplozja bomby lotniczej przeznaczonej dla negusa.
Photo NYT, Paris.

D ż i b u t t i, w lutym.

„Król Królów", który wstaje już o godz. 5 rano, poświęca pół godziny na modlitwę przed przenośnym ołtarzem, który wszędzie ze sobą wozi. O godz. 6½ negus zjada śniadanie, składające się z kawy i mięsa — za wyjątkiem dni postnych (a w te obfituje obrządek koptyjski), kiedy pierwszy posiłek negusa składa się z gotowanych ziarn żyta, oraz szklanki wody. Po śniadaniu odbiera on pocztę, doręczaną władcy Etjopji w sposób odpowiadający wiekowej tradycji kraju: listy umieszczane są wewnątrz rozszczepionych kawałków drzewa. Są to relacje dowódców poszczególnych odcinków strategicznych i komunikaty, dotyczące stanu armji.

Równocześnie odbiera negus telegramy i radjogramy z frontu. Około godziny ósmej zaczyna się najciekawsza bodaj praca jego a mianowicie dyktowanie rozkazów i zleceń, które odbywa się w tempie niezwykle szybkiem. Haile Selassie, odznaczający się bystrością umysłu i kolosalną pamięcią, dyktuje jednocześnie kilku sekretarzom! O godz. 9-tej udziela audjencyj dowódcom, oraz tym nielicznym osobom, które zdołały dostać się do głównej kwatery. Po obiedzie, składającym się z menu bardzo skromnego, negus bez odpoczynku pracuje nadal, odbierając następną serję telegramów frontowych. Wielka mapa topograficzna Abisynji z zatkniętemi na niej setkami barwnych chorągiewek jest przedmiotem ciągłych studjów Selassiego. Wbrew powszechnemu mniemaniu, negus jest de facto rzeczywistym kierownikiem całej akcji strategicznej Abisynji, a europejscy doradcy jego służą mu raczej wskazówkami natury technicznej. Wiadomość ta jest pewnego rodzaju rewelacją, dotychczas bowiem Haile Selassie uważany był jedynie za sprytnego polityka, ale nie stratega. O 19.30 zjada negus kolację, składającą się przeważnie z owoców, poczem wychodzi na krótką przechadzkę w towarzystwie najbliższego otoczenia, oraz nieodłącznego „Rustana" — Gabre Mered, oficera gwardji przybocznej. Od godziny 21-ej rozpoczyna się najintensywniejsza praca Haile Selassiego. Zamyka się on „na dziesięć spustów" i nikt wówczas nie ma już dostępu do niego. W czasie tym negus rozstrzyga najważniejsze zagadnienia państwowe, kierując się wyłącznie własną intuicją i własnym rozsądkiem. Znamienny jest fakt, iż ten barbarzyński król nie przestaje studjować i pogłębiać wiadomości swoich we wszystkich kierunkach wiedzy. Negus z największem zamiłowaniem studjuje historję wojen, oraz traktaty o strategji nowoczesnej, której, jak wiadomo, jest wielkim zwolennikiem. „Król Królów" — to klasyczny typ prymitywnego autokraty, ubranego w szaty europejskiej cywilizacji. Nie znosi on ponoć opozycji i narzuca wolę swoją otoczeniu, odznacza się przytem niepohamowaną ambicją.

Jedną z najcharakterystyczniejszych cech negusa jest fenomenalna wprost pamięć.

Główna kwatera negusa w okolicach Dessie jest typową „kwaterą lotną", przenoszoną z miejsca na miejsce. Nigdy nikt z niepowołanych nie wie, gdzie Haile Selassie w danej chwili się znajduje. Na siedzibę kwatery obierane są miejsca zakryte skałami i zaszyte w krętych wąwozach. Stosowanie tych środków ostrożności jest nieodzowne, wobec często powtarzających się wywiadów włoskich samolotów myśliwskich, pragnących za wszelką cenę wypenetrować miejsce pobytu negusa. Samoloty te sygnalizują natychmiast swoje obserwacje eskadrom ciężkich bombardowców „Savoia Marchetti", które obrzucają wskazane punkty cetnarowemi bombami. Włoskie sfery wojskowe zdają sobie sprawę z doniosłości wydarzenia, jakiem byłoby ewentualne „sprzątnięcie" negusa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że śmierć Haile Selassiego spowodowałaby kompletną dezorganizację armji abisyńskiej, a co za tem idzie — koniec Etjopji.

Według ostatnich wiadomości, Haile Selassie w najbliższych dniach udać się ma na front południowy w okolice Erghalam. Miejsce negusa w kwaterze Dessie zająłby abisyński następca tronu.

Elk.

PREMJER GOERING W BIAŁOWIEŻY



W drodze na polowanie. W pierwszych saniach siedzą premjer Goering i gen. Fabrycy.

W ubiegłym tygodniu polował w Białowieży premjer pruski Goering w towarzystwie min. Körnera i dyrektora lasów państwowych Rzeszy, łowczego dra Hansendorffa. Polowanie rozpoczęło się w czwartek, a zostało zakończone w sobotę wieczorem, w niedzielę premjer Goering w towarzystwie swojej żony zwiedzał Puszczę, zachwycając się jej pięknem i surową powagą oraz zimowym krajobrazem.

Polowanie prowadził inspektor działu łowieckiego Dyrekcji Lasów Państwowych p. Dubrawski.

Było gorącem życzeniem premjera Goeringa, aby upolować rysia, tego „tygrysa" lasów polskich, niestety szczęście nie sprzyjało dostojnemu gościowi, który musiał zadowolić się tylko oglądaniem rysia, zabitego przez gen. Schally, szefa kancelarji wojskowej P. Prezydenta R. P.

Zato jednak padło z ręki p. premjera Goeringa kilka dzików, towarzysz zaś jego, min. Körner upolował wilka.

Ogółem na rozkładzie znalazło się 37 dzików (w czem 2 upolowane przez premjera Goeringa), 3 lisy, 2 rysie i 1 wilk.



Min. Körner przy zabitym przez siebie wilku.



Po zakończeniu łowów w sobotę wieczorem.



Premjer Goering na stanowisku.



Premjer Goering przy zabitym przez generała Schally rysiu.

Premjer Goering strzela znakomicie i jest zamiłowanym myśliwym. Gdy przed rokiem bawił po raz pierwszy w Białowieży, podziwiał organizację naszych łowów i podobały mu się bardzo zwyczaje i obrzędy, związane z łowami, tak, że niektóre z nich kazał wprowadzić w Niemczech.

Niezapomniany był to widok, gdy w sobotę wieczorem, przy świetle pochodni, odbył się rozkład upolowanej zwierzyny. Na śnieżnym całunie leżały czarne cielska odyńców i płowe futra rysiów i lisów, oświetlone krwawemi błyskami świateł. Odezwały się prastare melodje, odegrane na rogach, stwarzając nastrój prawdziwie podniosły.

Na pamiątkę pobytu w Polsce gen. Fabrycy, jako prezes Związku Towarzystw Myśliwskich udekorował prem. Goeringa polską odznaką łowiecką.

W niedzielę premjer Goering z małżonką powrócili do Warszawy, gdzie zatrzymali się w Ambasadzie Niemieckiej, poczem wieczorem pociągiem berlińskim odjechali do Niemiec.



W drodze na stanowiska. Pierwszy kroczy premjer Goering, trzeci zrzędu ambasador Moltke, czwarty gen. Fabrycy.



Dzik zabity przez premjera Goeringa.

Wszystkie zdjęcia Fot. W. Pikiel, Warszawa.

ECHA ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI ESTONJI.



W dniu 24 lutego b. r. obchodziła Estonja 18-tą rocznicę swej niepodległości, którą utraciła w XIII-tym wieku, pozostając potem przez długie wieki pod obcą okupacją.

Korzystając z osłabienia Rosji, wyzwoliła się Estonja ostatecznie z niewoli w lutym 1918 r. i odtąd w ciężkim trudzie tworzy swoją państwowość, odbudowuje się gospodarczo i kulturalnie.

Z Polską łączą Estonję węzły tradycyjnej przyjaźni, której wyrazem był niedawny pobyt naczelnika państwa estońskiego, p. K. Pätsa, na kuracji w Polsce.

W związku z 18-leciem niepodległości Estonji odbyła się w Warszawie uroczystość podpisania aktu przyjaźni pomiędzy polską korporacją akademicką „Welecją“ a estońską „Vironia“, którą zaszczycił swoją obecnością minister estoński Hans Markus, minister finlandzki Idman, rektorowie Pieńkowski i Warchałowski, oraz szereg zaproszonych gości.

Uroczystość zagaił prezes filistrów „Welecji“ p. Gąsowski, poczem w imieniu korporacji estońskiej przemawiał p. Karl Pärl.

Uroczystość w korporacji „Welecja“, w gmachu przy ul. Wiejskiej 19 w Warszawie. Prezes korporacji p. Myśliński podpisuje dnia 24 lutego b. r akt przyjaźni między „Welecją“ a korporacją estońską „Vironia“. Obok po lewej filister p. Butkiewicz i filister Auel (Estonja), pierwszy od prawej p. Szumski.

CI, O KTÓRYCH SIĘ MÓWI.









ZGON WYBITNEGO ARTYSTY. W Warszawie zmarł nagle na udar serca artysta teatrów T. K K. T., Kazimierz Justjan. Świat teatralny został bardzo dotknięty stratą tego wybitnego przedstawiciela sztuki scenicznej. S. p. Justjan był zrazu aktorem we Lwowie i pierwsze kroki stawiał na tamtejszej scenie operetkowej, skąd zaangażowany został do Teatru Polskiego w Warszawie. Cześć Jego pamięci!

Fot. St. Brzozowski, Warszawa.

ODCZYT ZNAKOMITEGO EKONOMISTY. W Klubie Społecznym w Krakowie wygłosił w ub. poniedziałek odczyt p. t. „Programy gospodarcze“, najwybitniejszy polski ekonomista, prof. dr Adam Krzyżanowski. Prelegent oświadczył się za deflacją funkcyj państwa, t. j. za ograniczeniem działalności państwa w wielu dziedzinach, co umożliwi zniżkę podatków i uzyskanie równowagi budżetowej.

Ag. Fot. „Światowid“.

Z PODRÓŻY DYPLOMATYCZNYCH. W Jugosławji bawił czechosłowacki premjer dr Hodża, aby omówić ważne problemy polityczne, w związku z zarysowującem się zbliżeniem pomiędzy Austrją a Małą Ententą. Dr Hodża spotkał się jednak w Białogrodzie z zimnem przyjęciem, gdyż Jugosławja nie chce wyraźnie angażować się przeciwko Niemcom.

Atlantic—Photo, Berlin.

PRZEWRÓT W JAPONJI. Sfery wojskowe, niezadowolone z polityki budżetowej ministra skarbu Takahashi'ego, który przeciwstawił się dalszym kredytom na zbrojenia, dokonały zbrojnego zamachu stanu. Takahashi, premjer Okada, admirał Saito i szereg innych wpływowych osobistości zostało zamordowanych. Takahashi objął tekę ministra skarbu po Fujim, jako 80-letni starzec. Powyżej reprodukujemy jego podobiznę.

HINDUSKI TANIEC RELIGIJNY.



Taniec religijny w wykonaniu studentek uniwersytetu w Kalkucie. **Keystone, Berlin.**



Typowa świątynia hinduska. Zdjęcie z Aligarh w półn.-zachodnich Indjach. **Fot. S. K.**

Tancerki hinduskie są wyróżniane i szanowane przez swe społeczeństwo, mają charakter kapłanek, posiadają dużą wiedzę, kulturę, oraz odznaczają się pięknością. Ich kostjumy taneczne stanowi powiewne kolorowe szari, udrapowane wkoło ciała. Hebanowo czarne włosy zdobią djademy z prawdziwych kamieni, upiększeniem małych uszów są bogate kolczyki, zwisające swobodnie. Nozdrza stroją brylantowemi broszkami o motywach kwiatów, lub ornamentów. Wysoką nieraz wartość przedstawiają branzoletki i pierścionki, znajdujące się na ich śniadych, szczupłych paluszkach. Paznokcie i stopy nóg malują na czerwono. Tak ozdobione podążają do świątyń, aby w mgle wonnych kadzideł ruchami swojego śniadego, gibkiego ciała oddać cześć bóstwom.

W świątyniach, otoczone atmosferą mroku, przy blaskach płonących w urnach ogni, drażnione zapachami silnych kadzideł, przy akompaniamencie monotonnej orkiestry, składającej się przeważnie z bębnów, w czasie ceremonji religijnej wyginają swoje ciała w takt rytmu i słów modlitwy.

Istnieje wiele hinduskich tańców religijnych.

Od połowy czerwca do połowy sierpnia jest tańczony „taniec deszczu", będący modlitwą o zesłanie deszczów na spękaną posuchą i umęczoną żarem słonecznym ziemię. Taniec deszczu ma charakter lekkości i płynności, ruchami rąk, nóg i tułowia stwarzają tancerki obraz padającego deszczu. Chcą one w ten sposób zwabić deszcz, aby orzeźwić spragnionego człowieka, a także pobudzić do bujniejszego życia florę i faunę.

W okresie nieznośnych upałów, w kwietniu i maju, tańczą w świątyniach tancerki hinduskie „taniec wiatru". Na wiosnę i w jesieni odtwarzają „taniec pogody", którego charakter ruchów jest zupełnie swobodny.

Ciekawym jest „taniec węża kobry", tańczony w oparach mgieł kadzideł, będący prośbą do bogów, aby darowali życie człowiekowi, zatrutemu śmiertelnym jadem kobry. Często taniec ten jest wykonywany wtedy, jeżeli chcą ochronić kogoś przed widmem śmierci od jadu węża.

„Taniec piorunów" odbywa się w czasie większych ceremonij religijnych. Tancerki, otulone obłokami swych szat, ruchami ciała błagają bogów o odwrócenie nieszczęścia.

W Indjach trudnią się tańcem religijnym zawodowo nietylko kobiety, ale i mężczyźni. Istnieje wiele tańców religijnych, odtwarzanych jedynie przez mężczyzn np. „taniec boga Siwy", „taniec mieczów" i t. d.

Hinduscy tancerze, ubrani i ucharakteryzowani na wzór boga Siwy, wykonywują taniec wspomniany jedynie w świątyniach Siwy.

Hindus przed ceremonją tańca boga Siwy, czyli tańca zniszczenia, ubiera się w przepisowy sposób. Czoło maluje w pasy czerwono-żółte, w poprzek czoła zaś umieszcza czerwoną kreskę, która jest symbolem wyznawców Siwy. Na szyi wieszają tancerze potrójny lub poczwórny sznur korali, zrobiony z wysuszonych owoców sandałowych.



Tancerka, tańcząca w świątyni. **Fot. S. K.**

Ciała swoje ozdabiają draperją z białego płótna, zwaną „dhooty". Taniec Siwy ma rytm bardzo szybki, rytm zniszczenia i siły. Akompaniamentem jest głuchy, monotonny dźwięk bębnów, które mają kształt dużych beczułek. Zawodowi muzykanci uderzają w nie rękami. Taniec boga Siwy jest imponującym tańcem rozhukanego żywiołu, zniszczenia.

W czasie świąt Ghamphaty t. zn. świąt boga szczęścia, tancerze uzbrojeni w miecze, w ponurym wnętrzu świątyń, oszałamiających swoją pięknością i zapachami kadzideł, wyginają się w takt dźwięków muzyki, odtwarzając „Taniec mieczów".

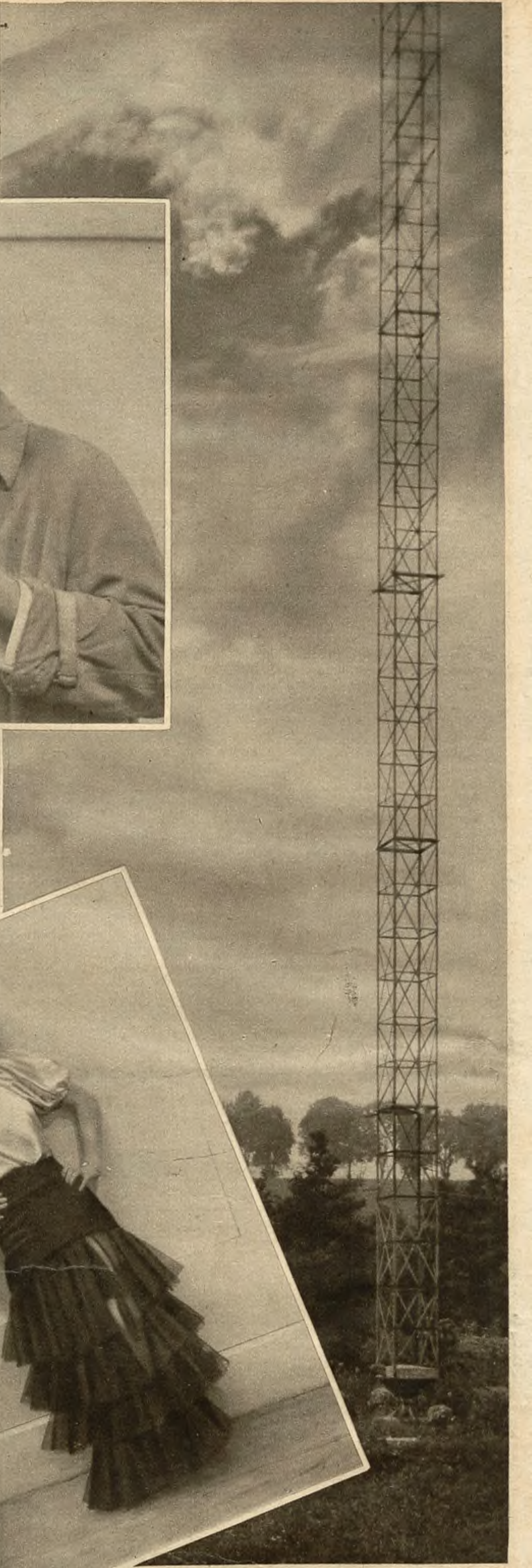
Stefanja Kilianówna.



Młoda tancerka hinduska.



Na wesołej lwowskiej fali w Krakowie.





P. Monderer w roli Aprikozenkranza w rozmowie ze swym towarzyszem Untenbaumem, którego postać odtwarza p. Fleischer, kierownik i wykonawca międzynarodowych koncertów radjowych Lwowskiego Radja.



Alfred Schütz, akompanjator fali lwowskiej, Włada Majewska i Wiktor Budzyński, kierownik wesołej fali Lwowskiego Radja.



„Pan radca Stronć" — w interpretacji p. Korabiowskiego, który pozatem z niezwykłym talentem imituje głosy swych kolegów radjowych.



Włada Majewska jedna z „gwiazd" wesołej fali lwowskiej.
WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".

W ubiegłą sobotę zawitała do nas w gościnę wesoła fala lwowska.

Przyjechali: Wiktor Budzyński, kierownik, reżyser i autor lwowskich audycyj — Włada Majewska, świetna parodystka i piosenkarka — Józef Wieszczek, niezrównany imitator przeróżnych ludzkich i nieludzkich głosów, słynny p. Stronć-Korabiowski — Adolf Fleischer, kierownik i wykonawca międzynarodowych koncertów radjowych Lwowskiego Radja, swego rodzaju unikat — władający perfect 9-ma językami, dalej Mieczysław Monderer, „w cywilu"... referendarz Izby Skarbowej lwowskiej, znany powszechnie pod nazwiskiem Aprikosenkranza i Alfred Schütz, akompanjator lwowskiej fali.

Przyjechali i wywołali w mieście wielki galimatjas.

Wszyscy „bywalcy" radjowi biegali jak na wyścigach i ubiegali się o bilety na wieczór sobotni, w którym miały się odbyć „jedyne dwa" występy lwowskiej fali w sali Starego Teatru. Na parę minut przed rozpoczęciem pierwszego programu zabrakło już biletów na... drugi i ludzie smętnie odchodzili od kasy, klnąc w duchu tego budowniczego, który tak małą salę wybudował. Pocieszali się jednak tem, że na drugi dzień — w niedzielę — będą mogli usłyszeć bodaj sympatycznych gości przez głośnik lub słuchawki, wesoła fala lwowska bowiem wystąpiła w ten dzień gościnnie „na deskach" tutejszego studio radjowego.

Czekałem na naszych przemiłych gości w hallu Grand-Hotelu, by zaraz po ich przybyciu „złapać wywiad". Tymczasem pech chciał, że pociąg się spóźnił — więc i ja zdołałem jedynie uchwycić parę krótkich chwil na rozmowę.

— Jak Państwo jechaliście, czy mieliście podróż miłą?

— Owszem — odpowiada sympatyczna siódemka — wszystko byłoby w porządku, gdybyśmy się nie najedli strachu przez tego Stroncia.

— A cóż to takiego było? — zapytuję.

— Ach proszę pana, to przedziwny człowiek — brzmi odpowiedź. On zawsze myśli o czem innem, niż w danej chwili powinien, co się tłumaczy mniej więcej w ten sposób, że żyjąc na ziemi — buja przeważnie po obłokach. Nie byłoby to tak złe, gdyby nie to, że pociąg zazwyczaj nie uwzględnia tego rodzaju „dygresyj" i odchodzi o oznaczonej godzinie. I proszę sobie wyobrazić — pociąg prawie już rusza, a naszego filozofa jak niema — tak niema. Pociąg sunie już powoli po szynach, my przerażeni wyglądamy oknem, a „pan Stronć" dopiero wtedy wpada z rozwianym włosem na peron. Galopuje rozpaczliwie wzdłuż pociągu i niemal w ostatnim możliwym momencie wskakuje do... ostatniego wagonu. Boże, cośmy się o tego chłopaka strachu najedli...

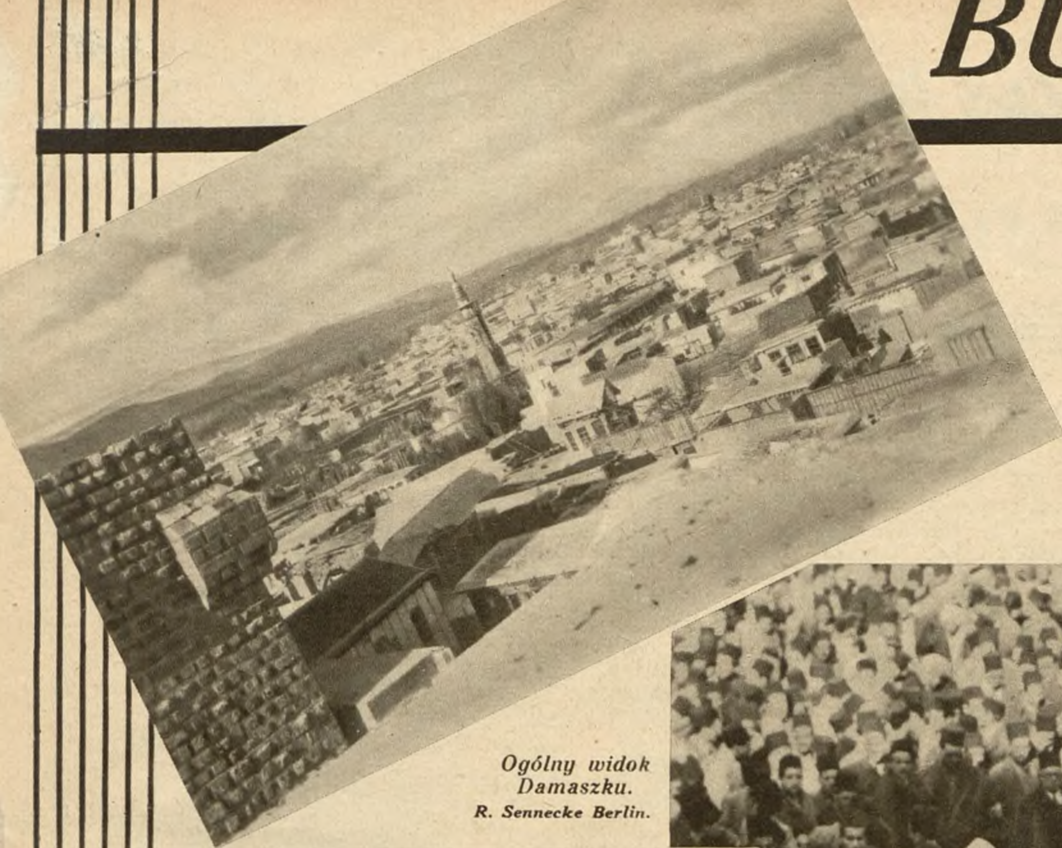
Przypatruję się młodziutkiej twarzy Stroncia-Korabiowskiego i dowiaduję się ze zdziwieniem, że ten poważny, rezonujący „pan radca" jeszcze studjuje. Wprost wierzyć się nie chce, że to ten sam człowiek. Przenoszę wzrok na innych członków wesołego zespołu. Oto Wiktor Budzyński, młody człowiek o żywem i niezwykle inteligentnem spojrzeniu — czarnowłosa i piękna Włada Majewska — dalej Adolf Fleischer i Mieczysław Monderer, znani powszechnie pod nazwą Untenbauma i Aprikosenkranza — Józef Wieszczek, wyżej wspomniany, niezrównany imitator i gawędziarz o minie psotnego chłopca — i wkońcu młodziutki Alfred Schütz. Wszyscy weseli, uśmiechnięci, mimo zmęczenia podróżą i przedwystępowej emocji. Powiało od nich nastrojem Lwowa, tym nigdzie niespotykanym nastrojem beztroski „lwowskich dzieci", do którego nam w Krakowie tak daleko! Niestety muszę ich pożegnać — bo czasu już niewiele. Wydają mi rendez-vous w Starym Teatrze i znikają w przygotowanych dla nich pokojach.

— — — — — — — — — — — —

Byłem na ich występie i bawiłem się wraz z innymi tak, jak tego już dawno nie pamiętam. Sala brzmiała prawie bezustannie oklaskami i salwami szczerego, serdecznego śmiechu. Bez aktorskiego szablonu, poprostu i niezwykle bezpośrednio interpretowane poszczególne punkty niezwykle bogatego programu, przeplatane doskonałą konferansjerką Wiktora Budzyńskiego, trzymały salę w napięciu od początku do końca bez przerwy. Chciałoby się siedzieć dwa razy tak długo i słuchać tych przemiłych dzieci lwowskich do rana. Drugie przedstawienie zakończyło się prawie o pierwszej, wykonawcy musieli dawać wiele „naddatków". Na drugi zaś dzień — w niedzielę — wesoła fala Lwowa popłynęła z... Krakowa na całą Polskę, która się bawiła od Karpat do Gdyni, trzymając się za Poznań i Stołpce „zy śmichu". W nocy — z niedzieli na poniedziałek — wesoła siódemka powróciła do Lwowa.

Oby nas częściej odwiedzała! ac.

BUNT W SYRJI.



Ogólny widok Damaszku.
R. Sennecke Berlin.

W Syrji od dłuższego czasu toczy się podziemna walka przeciwko panowaniu francuskiemu. Obecnie wrzenie doszło tam do punktu szczytowego i grozi każdej chwili wybuchem rewolucji, mogącej zachwiać panowaniem Francuzów.

Syrja, kraina Azji Wschodniej, rozciągająca się pomiędzy Morzem Śródziemnem a pustynią syryjską, należała do 1918 r. do Turcji. Odebrana następnie przez Anglików, została decyzją Rady Najwyższej powierzona opiece Francji dnia 25 kwietnia 1920 r. Mandat ten potwierdziła Liga Narodów dnia 23 lipca 1922 r.

Francja początkowo podzieliła Syrję na szereg jednostek autonomicznych, a mianowicie Wielki Liban ze stolicą Bejrutem, Federację Syryjską, składającą się z państw Damaszku, Alepu, Sandżaku, Aleksandretty i terytorjum Aluitów, oraz Dżebel Druz ze stolicą Sueida — później jednak, w 1924 r., utworzyła jedno państwo syryjskie.

Ludy syryjskie, a szczególnie Druzowie i Aluici, z bronią w ręku przeciwstawiły się okupacji francuskiej. W 1925 r. przyszło do krwawych rozruchów, a flota francuska zbombardowała Damaszek. Potem sytuacja uspokoiła się, ale nacjonaliści nie przerwali swej wywrotowej roboty, dążąc do uzyskania zupełnej niepodległości. Obecnie wykorzystując trudną sytuację Francji, ze względu na wypadki abisyńskie, rozpoczęli Syryjczycy niespodziewaną a wielką agitację antyfrancuską, która doprowadziła do demonstracyj i strajków w Bejrucie, Homa, Homs i w Damaszku.

Proklamowano także powszechny strajk generalny, prezydent zaś Izby Syryjskiej wystosował telegram do Ligi Narodów przeciwko masakrze, jaką urządziło wojsko francuskie, strzelając do tłumu w Homa, przez co 10-ciu ludzi straciło życie. Charakterystycznem jest także, że w sprawie wypadków w Syrji interweniował delegat Iraku.

Oczywiście Francja jest zbyt silna, aby nie potrafiła stłumić irredenty w Syrji, wypadki jednakże tamtejsze świadczą o tem, że biała rasa jest coraz bardziej zagrożona w swem panowaniu nad światem.



Przeciwko panowaniu francuskiemu w Syrji podnosili Druzowie wielokrotnie swój oręż. Do szczególnie krwawych walk przyszło w 1925 r. Wówczas to pancerniki francuskie bombardowały przez 24 godziny Damaszek, zamieniając niektóre jego dzielnice w kupę gruzów (na zdjęciu). R. Sennecke — Berlin.



Pogrzeb nacjonalisty syryjskiego, który zginął w czasie rozruchów w Damaszku. Jego trumna nakryta jest narodowym sztandarem syryjskim. Photo NYT — Paris.



Hr. Martel, wysoki komisarz francuski w Syrji. Agence Trampus — Paris.



Fragment dzielnicy handlowej w Bejrucie. Delius — Paris.



[illegible]a sukienka wizytowa z białego jedwabiu w czerwony deseń.

Czem nas powita wiosna?

Na pytanie, czem nas powita wiosna, odpowiedziałby każdy z zapytanych temi kategorjami, wśród jakich obracają się jego myśli. Inną byłaby odpowiedź poety czy sportsmana, dyplomaty, czy udręczonego kłopotami domowemi męża pięknej kobiety. I tylko one właśnie, te piękne kobiety, uchwycą odrazu moją myśl, skoro je zapytam o zbliżającą się wiosnę!

A więc zapytają mnie o nowe materjały na kostjumy, płaszcze i sukienki. O nowe modele odzieży wiosennej i letniej, o fasony kapeluszy, o kolory pończoszek i bucików. Pytań możnaby mnożyć tysiące. Wybieram z nich najważniejsze, mogące obchodzić nietylko wybranki losu, ale ogół kobiet, pragnących iść w ślady mody, dotrzymać kroku hasłom dnia, które wymagają niemal codziennego odmładzania się. A przychodzi to przecież najłatwiej przy pomocy nowej czy odnowionej sukni lub jej szczegółów.

Zacznijmy od materjałów. Każdy sezon przynosi obecnie nowości z tego zakresu. Spotkamy się z niemi niebawem. Uderzą nas ich wielobarwność. Pasy, kraty, geometryczne wzory, to tło, z którego wykwitają subtelne, pastelowe tony dobrze sharmonizowanych barw, łączących zresztą dość śmiało. Np.: tło zmieszana czerń i oliwkowo zielony ton, a na tem deseń w odcieniach, niebieski, żółty i czerwonawy. Faktura tkaniny szorstka, nieregularna, zbliżona do wyrobów ręcznych, pozwala na takie połączenie kolorów, które mimo kontrastów zlewają się w harmonijną całość. Bardzo efektownie wygląda to w barwnych tweedach, które przypominają jedwabie chinée.



Duże motywy kwiatowe w jedwabiach, gazach i organdinach to krzyk nadchodzącej mody letniej.



Wieczorowe nakrycie głowy z jasnego filcu i czarnych rajerów „paradies".

Wogóle narazie unika się gładkich materjałów, poszukując świeżych motywów w wzorzystej tkaninie, choćby to była wełna, na której zaledwie jakieś guziki czy węzełki są odmiennego koloru.

Dominujące barwy wiosenne, to granatowy, turkusowy, zielony (kolor kamienia jade), fiołkowy w dykretnym tonie, czerwony w odcieniu róż i pastelowe barwy różnorakich kwiatów poczciwej malwy.

W zakresie wiosennych modeli wystrzegać się będzie trzeba inwazji marszczonych i wysoko rozpłaszczonych, jak rakieta tenisowa, rękawów. Będą zarówno modne, jak i krótkotrwałe, jak każda zbyt ekscentryczna nowość. **Zet.**



Modne są materjały dwustronne — tu czarny z zielonkawym „absynthe".



Cape z tafty „faille" w czarne z czerwonem pasy do długiej czarnej sukni.



Wizytowa sukienka z granatowej crepe de chine w biały rzucik z koronkami.

sztuka i FILM



MAGDA EVANS,

znana artystka filmowa, a zarazem najpiękniejsza kobieta Ameryki, padła ofiarą zamachu rewolwerowego podczas ślubu swego z tancerzem hiszpańskim, Miguel Damanez, Zabójczynią okazała się dawna przyjaciółka tancerza hiszpańskiego, którą policja z miejsca aresztowała. Wielką sensację wzbudziło równoczesne aresztowanie Miguela Damaneza, którego podejrzewa się o organizację zamachu, w celu uzyskania majątku po zamordowanej, a dopiero co poślubionej małżonce i zarazem zdobycia przez ten tragiczny splot okoliczności rozgłosu dla swojej tanecznej sztuki. Jeśli zważymy, że Ameryka jest krajem wszelkich możliwości — to i ta, choć tak nieprawdopodobna, może mieć realne podłoże. Magda Evans zdobyła swego czasu w konkursie piękności w Nowym Jorku 1-sze miejsce i była niezwykle popularną w swym kraju. Ilustracja nasza przedstawia ją w stroju ślubnym, w którym piekność jej znalazła idealne wprost ramy.

Fot. Polońsky, Hollywood.

DWA PRZEBOJE PARAMOUNT'U



„SENORITA W MASCE“

Gladys Swarthout, gwiazda Metropolitain Opera w New Yorku, zadebiutuje na ekranie w przepięknej operetce p. t. „Senorita w masce“ (tytuł poprzedni tego filmu brzmiał „Róża z Rancho“). Partnerem jej będzie John Boles. Fot. „PARAMOUNT“.



„MLECZNA DROGA“

Harold Lloyd ukaże się wkrótce w kapitalnym filmie wytwórni „Paramount“ p. t „Mleczna droga“ w roli mleczarza-niedorajdy, który całkiem przypadkowo zostaje mistrzem boksu. Fot. „PARAMOUNT“.



„POZNALI SIĘ W MONTE CARLO“



Liliana Harvey i Tulio Carminati, para bohaterów pięknego filmu wytwórni „Columbia“ p. t. „Poznali się w Monte Carlo“. Fot. „D. H. P. SFINKS“.

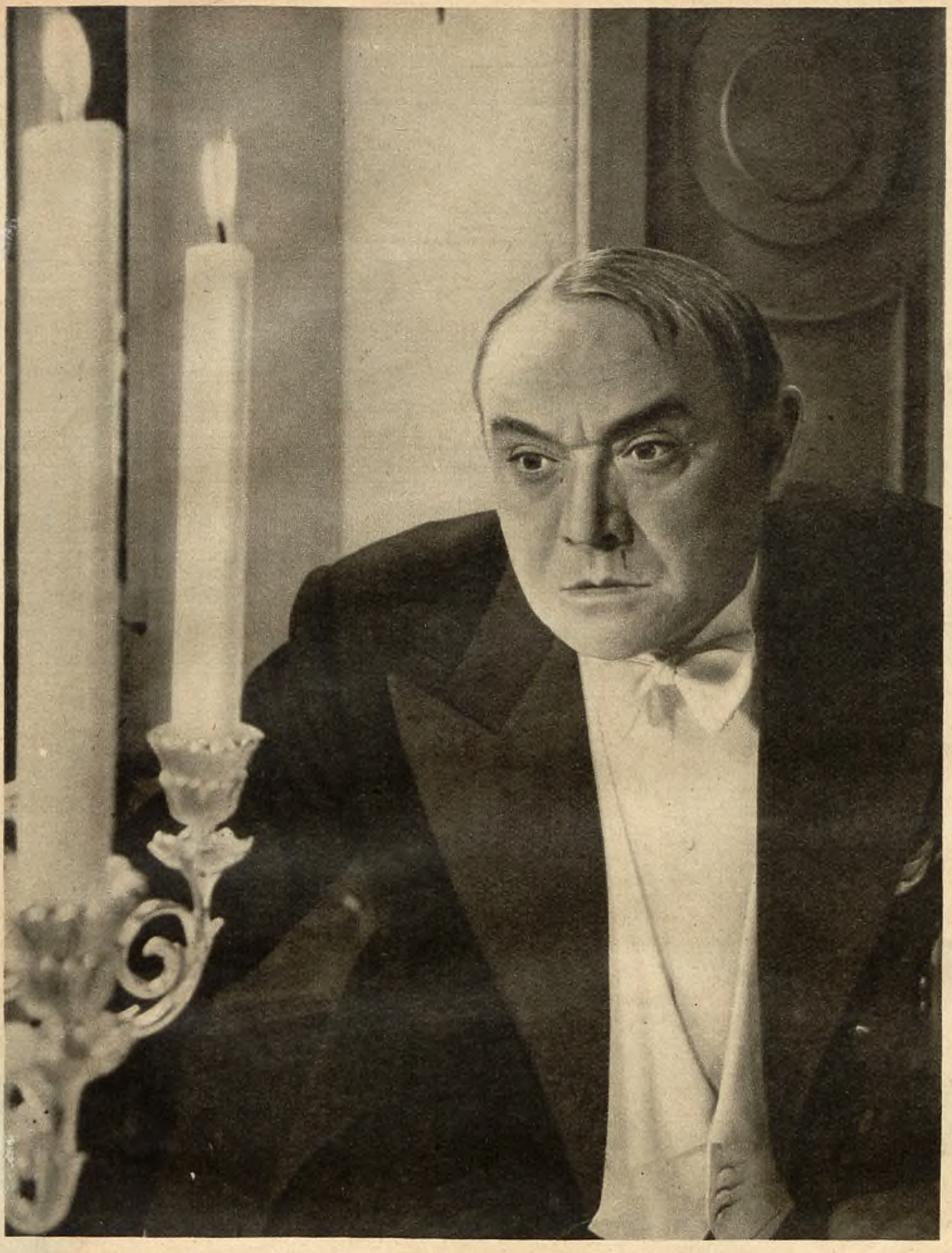
„AUGUST MOCNY“

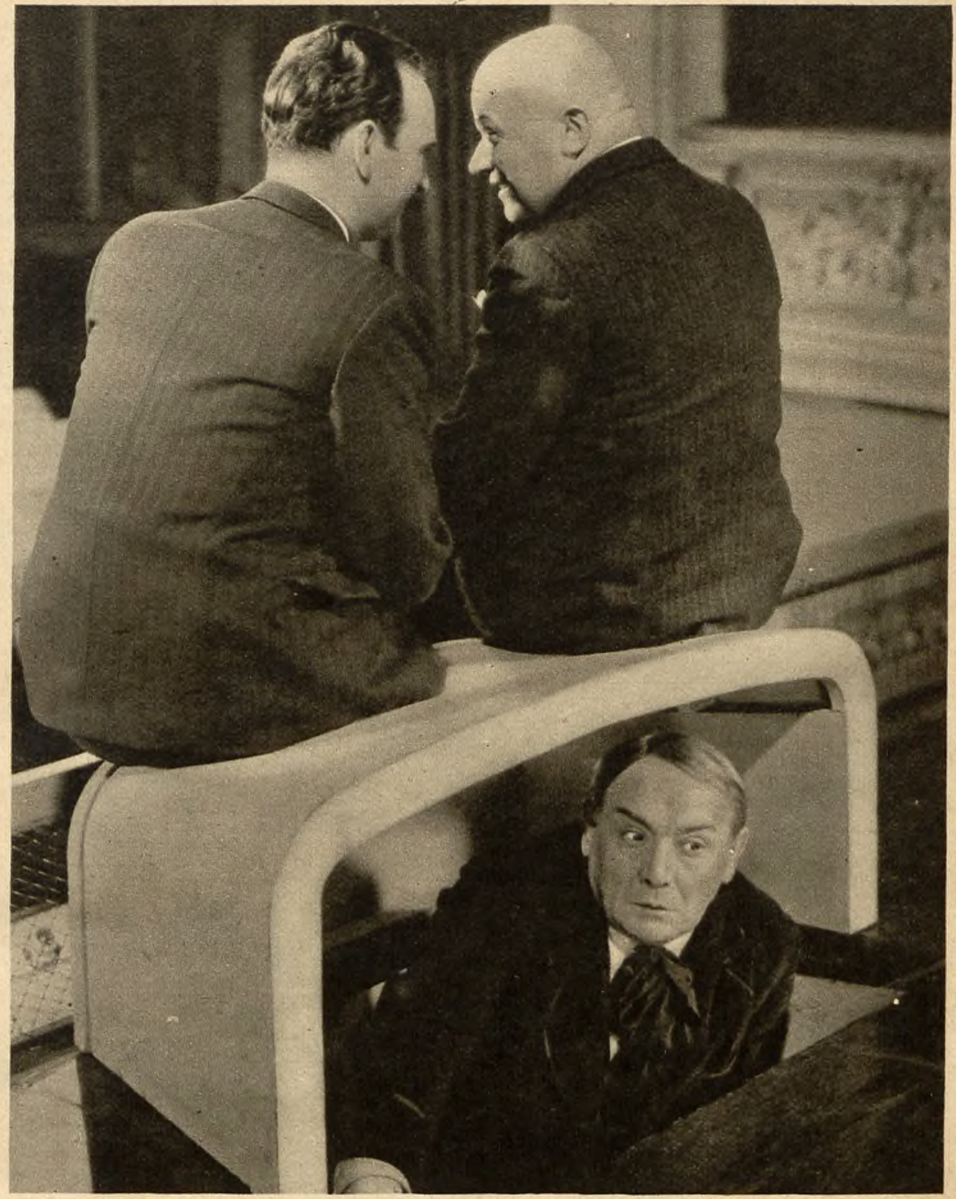


Balet na dworze Augusta Mocnego w Dreźnie. Scena z filmu p. t. „August Mocny“, nakręcanego w Berlinie pod reżyserją słynnego aktora i realizatora niemieckiego, Pawła Wegenera, który specjalnie przyjechał do Polski, by zaangażować naszych artystów do polskiej części tego niezwykłego obrazu. Fot. „TOBIS“.

W poprzednim numerze „Światowida“ umieściliśmy niezwykle ciekawy artykuł naszego sprawozdawcy berlińskiego o „Auguście Mocnym“, filmie, w którym biorą udział również i polscy artyści. Na zdjęciu Mira Wiszniewska — która kreuje w tym obrazie niemiecko-polskiej współpracy artystycznej rolę Hanusi, córki Fukiera — przegląda podczas charakteryzacji „Światowida“. Fot. „TOBIS“.

„JEGO WIELKA MIŁOŚĆ" — NOWY FILM POLSKI Z JARACZEM.





Genjalny tragik polski, Stefan Jaracz, w nowej kreacji aktorskiej. Na zdjęciu widzimy go w emocjonującej scenie z filmu p. t. „Jego wielka miłość", reżyserji Stanisławy Perzanowskiej i M. Krawicza.

FOT. „BLOK-MUZA-FILM"

Interesująca scena z nowego, polskiego dramatu filmowego p. t. „Jego wielka miłość", w którym genjalny tragik. Stefan Jaracz odtwarza rolę „Napoleona z budki suflera".

WRĘCZENIE I-ej WIELKIEJ NAGRODY PHILIPS RADIO.



Naczelny Dyrektor Polskich Zakładów Philips, p. W. F. Walterscheid, w obecności Naczelnego Dyrektora Polskiego Fiata, p. Inż. T. Sokołowskiego, oraz w otoczeniu członków jury i przedstawicieli prasy wręcza klucze do samochodu p. Tadeuszowi Plutterowi ze Lwowa, zdobywcy Wielkiej Nagrody pierwszego miesiąca konkursu Philips Radjo.

„ZŁOTOWŁOSY BRZDĄC"



„Cudo Ameryki", Shirley Temple, ukaże się niezadługo w swym najnowszym przeboju pod wyżej wspomnianym tytułem. Wraz z nią zobaczymy na ekranie Johna Bolesa i piękną Rochelle Hudson, którzy dzielnie „sekundują" swej małej, genjalnej koleżance. Film ten został nagrodzony w Francji złotym medalem. **Fot. „20th CENTURY-FOX".**



Maurice Chevalier w kapeluszu słomkowym, który stał się jego atrybutem.
Fot. Polońsky — Hollywood.



Maurice Chevalier w studio londyńskiem w towarzystwie aktorki Betty Stockfeld i reżysera Kurta Bernhardta.
Wide-World Photos — Londyn.



Maurice Chevalier w swym gabinecie paryskim.
Studio G. L. Manuel Freres — Paris.

Paryż, w lutym.

Łatwiej było dostać się do króla hiszpańskiego, niż znaleźć się dziś przed obliczem tego króla filmu: więcej ceremonij i większe trudności — ktoby pomyślał, jeszcze parę lat temu, gdy król hiszpański był prawdziwym królem, a Chevalier takim sobie, choć miłym śpiewakiem w „Casino de Paris".

Dziś król, to jest Chevalier, jest władcą w państwie piosenki i filmu, w Europie i w Ameryce. Dziś Chevalier może sobie pozwolić na to, by zerwać kontrakt, zbyt krępujący swobodę jego ruchów, porzucić hollywoodzkie wytwórnie i wrócić do Europy, która z wdzięczności za ten gest oddania, ofiarowuje mu kontrakty, godne pozazdroszczenia. W „Casino de Paris" w czasie swych występów, Chevalier dziennie zarabiał... 15 tysięcy franków i uważał, że to nie wiele, i, że dyrekcja „Casina" powinna mu płacić 50 proc. wpływów kasowych.

Chevalier zgodził się mnie przyjąć, ale nie na dłużej, jak na pięć minut: akurat czas, by dać mi do wyboru pakiet fotografij (wszystkie jednakowe!!) i na jednej z nich położyć swój cenny autograf. Wszelkich informacyj miał mi udzielić jego sekretarz, spełniający tę misję od wielu lat.

— Naprawdę, proszę pani — powiedział znudzonym śmiertelnie głosem Chevalier — nie mam nic do powiedzenia. To, co można dać do wiadomości publicznej, mój sekretarz umie na pamięć. Od mego przyjazdu do Europy nic się nie zmieniło, nic się nie wydarzyło nowego, niczego nie planuję jeszcze. W mojej biografji także nic się nie zmieniło — to wszystko są rzeczy znane, wiadome, tylokrotnie mówione i pisane. I zresztą, czy to ważne?

Pytam więc o sprawy inne: filantropijne. Tu Chevalier się ożywia. Bo naprawdę istnieje w Paryżu fundacja imienia Chevaliera, duży biały dom na ruchliwej ulicy: przystań dla aktorów. Dla starych, chorych, biednych i bezrobotnych. Ich prawdziwym dobroczyńcą jest właśnie Chevalier. Dopieroco urządził wspaniały bal (wejście kosztowało z obiadem 300 franków zaledwie) dla najwytworniejszej publiczności paryskiej. Urządził koncert ze współudziałem innych, sławnych aktorów, sam śpiewał swoje, od lat ciągle świeże piosenki — wszystko na fundusz tego dzieła.

Wreszcie sekretarz mnie informuje o „Kochanym łaziku", wg. książki W. Locke'a, najnowszym filmie, jaki Chevalier właśnie jedzie do Londynu kręcić pod dyrekcją Kordy.

Alicja Brun.



Maurice Chevalier dziękuje publiczności za owacje na dworcu londyńskim Victoria.
Sport & General — Londyn.



Maurice Chevalier, rzeźba w papierze St. Raczyńskiego (Kraków).
Fot. Stanisław Raczyński — Kraków.



Maurice Chevalier na statku w czasie podróży z Ameryki do Europy.
Fot. Polońsky — Hollywood.

PIĘĆ MINUT Z MAURICEM CHEVALIEREM.





„NALEŻĘ DO CIEBIE“.

Katarzyna Hepburn w filmie „Należę do ciebie“.

Artystka z Bożej łaski, Katarzyna Hepburn i największy tragik Europy, Charles Boyer — w wielkim dramacie miłosnym wytwórni „R. K. O. Radio“ p. t. „Należę do ciebie“.

Zdjęcia Fot. R. K. O. RADIO-FILMS“.

Malarz słońca – Adam Styka

opowiada o Afryce.

Skorzystawszy z obecności w Warszawie znakomitego orjentalisty, Adama Styki, wybrałam się do niego z prośbą o podzielenie się swemi wrażeniami z tak modnej obecnie Afryki.

Właśnie teraz odbywa się w Warszawie wystawa dzieł rodziny Styków, a więc ojca ś. p. Jana (cykl ilustracyj do Sienkiewicza „Quo vadis“), portretów Tadeusza Styki, malowanych w ostatnich latach w Ameryce, Francji i Włoszech, oraz obrazów Adama z podróży po Afryce, odbytej na wiosnę ubiegłego roku.

Dziwna to — ta rodzina artystyczna Styków. Każdy z nich wybrał sobie specjalny kierunek malarstwa, który uprawia w sposób mistrzowski. Mimo szalejącego kryzysu, zarówno portrety Tadeusza Styki jak i pejzaże afrykańskie Adama cieszą się na obu półkulach świata wielkim popytem. Obaj synowie Jana są typowymi globetrotterami i spędzają większość swego życia w podróżach.

Pan Adam Styka bawił u rodziny swej przemiłej małżonki w Warszawie, gdzie uczęszczają obaj jego synowie do polskiej szkoły.

— Od kiedy stał się pan malarzem?

— Właściwie ojciec mój odradzał mi ten zawód i kształcił mnie początkowo w naukach przyrodniczych i matematycznych. Ukończyłem wojskową szkołę techniczną w Paryżu i miałem zamiar poświęcić się służbie wojskowej. Uczyniłem to w czasie wojny, wstępując do armji gen. Hallera jako oficer artylerji i walcząc w latach powstania naszego państwa w wojsku polskiem.



Adam Styka: „Wojownicy“.



Adam Styka: „Dobre rady“.

Malarzem zostałem jeszcze za czasów dzieciństwa, gdy odbywałem z ojcem swoim pierwszą podróż po Italji, Grecji i Palestynie.

Słońce południa i jasny błękit nieba wprawiły mnie w ekstazę. Niemal od początku mej karjery artystycznej szukam i maluję słońce. Pragnę je malować coraz doskonalej, coraz lepiej i mam nadzieję, że nie wyczerpałem wszystkich swoich środków artystycznych, że nie wydobyłem jeszcze tych wszystkich wrażeń malarskich, jakie daje efekt słońca południa.

— Mam dla czarnych ludzi wiele sympatji. Oni natomiast mniej mają jej dla nas białych. Nauczyłem się nawet kilku djalektów arabskich. Patrząc na pozornie bezwładnie siedzącego Araba, wydaje się, iż ten żywy posąg do niczego nie jest zdolny. Tymczasem drzemią w nim ukryte siły dynamiczne i wydaje mi się zupełnie prawdopodobnem, że kiedyś te siły wybuchną i dojdzie do poważniejszej w Afryce ruchawki, której celem będzie wyzwolenie się z węzłów jarzma narzuconego przez Europejczyków, posiadających swe kolonje w Afryce.

— A czy czarni ludzie pozują panu chętnie?

— Niebardzo. Kobiety, mimo szczodrej zapłaty, czynią to niechętnie, a gdy proszę, aby usiadły w słońcu, to wyrażają obawę, iż skóra im ściemnieje i będą mniej piękne. Widzi pani, iż kobiety pod każdym stopniem geograficznym są jednakowe.

— Czy są jeszcze we francuskich kolonjach afrykańskich haremy?

— Zasadniczo rząd nie pozwala na utrzymywanie haremów, lecz rząd jest bardzo tolerancyjny, gdy chodzi o ludzi wpływowych. Tak np. pasza Marrakeszu odziedziczył po bracie swym harem, złożony z 250 kobiet, a pozatem jeszcze parę setek niewolnic. Jest to niezmiernie bogaty człowiek, zadłużony jednak po uszy, gdyż ciągle potrzebna mu gotówka, zapewne na utrzymanie takich gromad kobiet. Rząd francuski pożycza mu chętnie, chcąc mieć w nim „swego człowieka“, który w Marrakeszu jest panem życia i śmierci podległych mu Arabów.

Dziękuję panu Adamowi Styce za udzielenie mi w sposób niezwykle miły wywiadu i żegnam tego poławiacza słońca, który zyskał sobie dziś sławę światowego orjentalisty.

Krystyna Dienstl.

MIECZYSŁAW CYBULSKI GRA W „RÓŻY“



Mieczysław Cybulski, który kreuje jedną z ról czołowych w filmie p. t. „Róża“. *Fot. „Libkow-Film“.*

Któż nie zna tego czarującego artysty? Z chłopięcą twarzą, a równocześnie tak bardzo męski, Mietek Cybulski, jest przedmiotem westchnień wielu, wielu kinomanek.

Nic dziwnego, wszystko, co go cechuje, jest i miłe, i pociągające. Czy to prostota i bezpośredniość, czy też brak jakiejkolwiek pychy i dumy, czy wreszcie wdzięk osobisty — wszystko u niego pociąga i zmusza do sympatji.

Cybulski, jako aktor jest bardzo ambitny i bezkompromisowy. Znane są w kołach producentów liczne wypadki, gdy artysta ten nie przyjmował ofiarowanej mu roli, gdyż nie odpowiadała jego przekonaniom i nie leżała w jego charakterze. — Rezygnował częstokroć z poważnego zarobku lub z możliwości pokazania się na ekranie, czy scenie, ale nie godził się na żadne ustępstwa, któreby podważyć mogły jego ambicję artystyczną. Stąd jasne — dlaczego przez dłuższy czas nie oglądaliśmy go na ekranie.

Rzecz inna, że Cybulskiego stać na tego rodzaju ambicje. Przecież jest... szoferem. Tak, zawodowym szoferem na państwowych linjach autobusowych. — Jako zamiłowany automobilista ukochał ten sport do tego stopnia, że postanowił uczynić z niego swój zawód. I tak oto pracuje stale jako inspektor na linjach autobusowych.

Ma więc zapewniony byt i może sobie pozwolić na luksus... nieprzyjmowania ofiarowanej roli.

Ale jest przecież z duszy i serca artystą par excellence filmowym. — Gdy zatem jakaś rola odpowiada mu — zabiera się ze zdwojoną energją i zapałem do pracy. Oto właśnie nadarzyła się taka korzystna okazja: kierownik produkcji wytwórni „Libkow-film“ zaofiarował mu doskonałą rolę w nowym wielkim filmie patrjotycznym „Róża“, według utworu Żeromskiego.

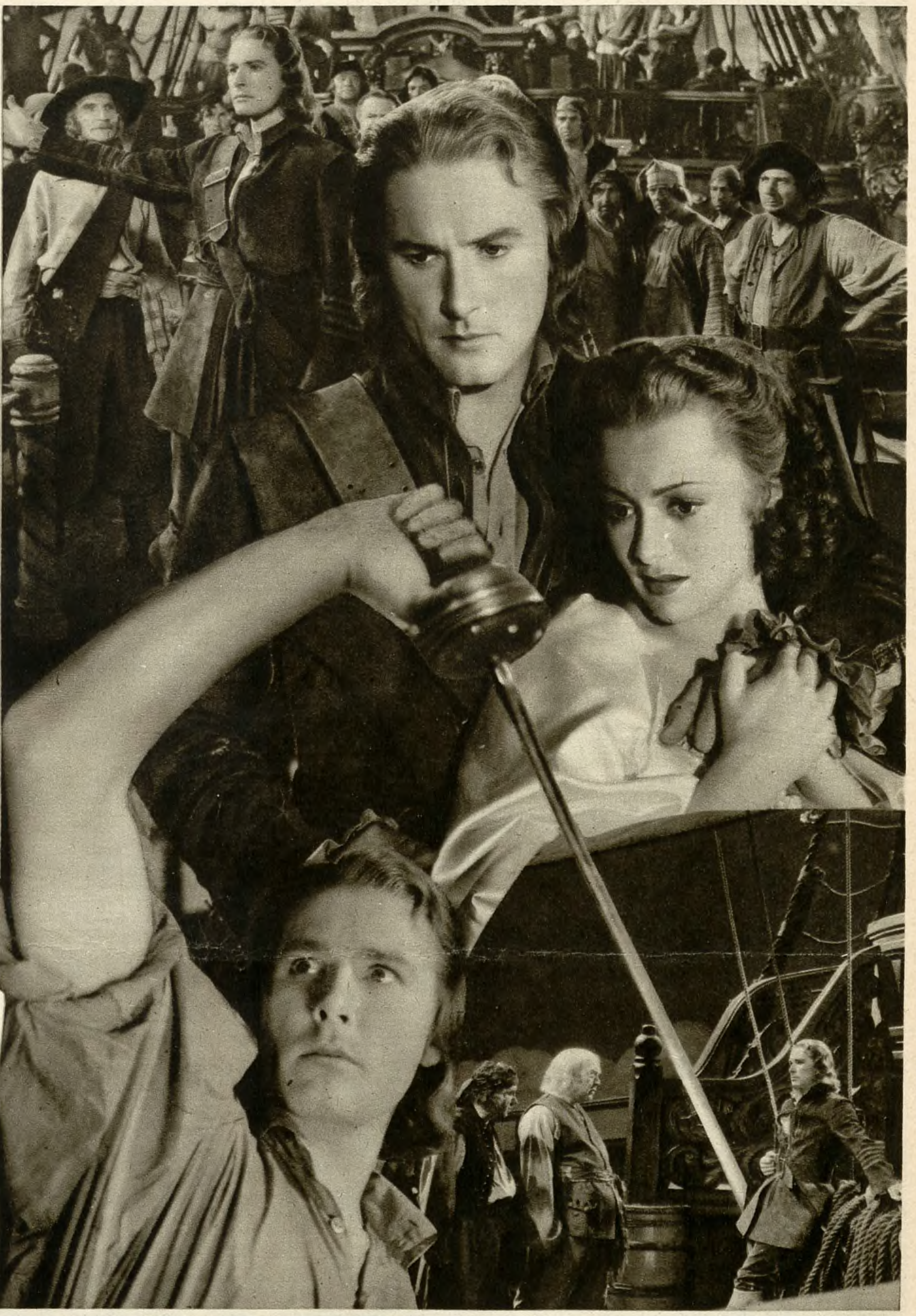
— Tylko, że w filmie tym nie będzie pan „lalusiem“ — uprzedził go reżyser Lejtes.

— Doskonale się składa — odrzekł ze szczerą radością Cybulski. — Właśnie takie role kocham. Nie znoszę samego siebie, gdy mam grać „gogusiów“, wycackanych chłoptasiów.

A w czasie zdjęć do filmu „Róża“ Cybulski rzekł do mnie w atelier:

— Oto rola, o której już dawno myślałem. Wżywam się w moją nową postać z całem zapamiętaniem. Gram z zapałem, bo przedewszystkiem reżyser Lejtes — to człowiek na właściwem miejscu, to artysta w każdym calu, to realizator, który wie, czego chce. Bo i też materjał do tego filmu ma doskonały. Przedewszystkiem temat, osnuty na znanym utworze Żeromskiego, powtóre — scenarjusz, skonstruowany po mistrzowsku przez Anatola Sterna i sprężysta organizacja całości przez dyr. Libkowa. To są warunki pracy, które aktora zachęcają. A obsada? Sztandarowa. W „Róży“ przecież grają conajlepsi artyści sceny i filmu: Eichlerówna, Żelichowska, Lindorfówna, Zacharewicz, Jaracz, Znicz, Damięcki — nazwiska, które mówią za siebie. Ale, a propos, byłbym zapomniał, czy widział pan naszego nowego gwiazdora — siedmioletniego Andrzejka Szpaderskiego? Panie, to przecież talent rewelacyjny. Gdzie też go dyr. Libkow „wykopał“? Widzi pan więc, że jest z czego się cieszyć, gdy się gra w takich warunkach i z takim zespołem.

PRZED WARSZAWSKĄ PREMJERĄ „KAPITANA BLOODA“



Kilka scen z porywającego arcydzieła wytwórni „Warner Bros.“ p. t. „Kapitan Blood“.
Fot. „Warner Bros. First National“.

Właściwy sezon wielkich filmów dopiero się zaczyna. Po „Śnie nocy letniej“ sprowadzony został do Polski drugi gigantyczny film wytwórni Warner Bros. „Kapitan Blood“, według przełożonej na wszystkie języki głośnej powieści Rafaela Sabatiniego. „Kapitan Blood“ jest wydarzeniem w podwójnym sensie: przedewszystkiem jako kapitalny w całem tego słowa znaczeniu obraz („119 minut najcudowniejszych wrażeń“ — piszą w Ameryce), a po drugie jako „odkrycie“ i debjut rewelacyjnego talentu Errola Flynna. Ten młody, piękny, klasycznie zbudowany, o uwodzicielskim głosie Anglik, zmiejsca stał się „bożyszczem“ Ameryki. Jego zawrotną karjerę porównać można tylko z karjerą Rudolfa Valentino, który do debjutu Errola Flynna nie miał godnego następcy.

„Kapitan Blood“ — ukończony zaledwie przed paroma miesiącami — nazwany został „Ben Hurem 1936 roku“. Lecz jest to podobno zbyt słabe jeszcze określenie wielkości i wspaniałości tego filmu. — Obok Errola Flynna i szeregu znanych już gwiazd amerykańskich zobaczymy w tym filmie w jednej z ról głównych czarującą Olivię de Havilland, którą Max Reinhardt wybrał z całej plejady amerykańskich aktorek do roli Hermji w pamiętnym „Śnie nocy letniej“.

„Kapitana Blooda“ z rozmachem i brawurą wyreżyserował wielki Michael Curtiz.

„MATURA".



Teatr Kameralny w Warszawie wystawił sztukę węgierskiego pisarza Władysława Fodora p. t. „Matura", która zdobyła wielki sukces. Na zdjęciu pp. Andrzejewska, świetna pensjonarka, Błońska, zabawny typ nauczycielki literatury i Grywińska, doskonała odtwórczyni roli nauczycielki łaciny, zarazem tłumaczka i reżyserka sztuki.

Fot. St. Brzozowski, Warszawa.

KUPON Nr. 9 *upoważniający do*

„POSZŁA JADWIGA NA RYDZE".

O szopce krakowskiej słów kilkoro.





Kukiełki z szopki krakowskiej: Mussolini — negus — min. Beck. *Zdjęcia Ag. fot. „Światowid".* *Kukiełki z szopki krakowskiej: Zegadłowicz — min. Kwiatkowski.*

Od kilkunastu dni tłumy Krakowian ciągną codziennie do sali Saskiej, gdzie rozbiła swe namioty tegoroczna szopka, mająca wezwanie „Poszła Jadwiga na rydze". — Według powszechnej opinji jest to najlepsza szopka krakowska od czasów Zielonego Balonika. Ba — pojawiły się zdania, że nie jest to już szopka, lecz prawdziwy teatr szopkowy.

Zajrzyjmy za kulisy wielkiej chaty krakowskiej, którą zbudowano na estradzie. Pracuje tam piętnaście osób zespołu artystycznego i technicznego. Szopka posiada efekty świetlne, wiele efektów dźwiękowych — ciągłe zmiany dekoracyj i t. d. Są sceny, w których występuje jednocześnie po pięć kukiełek. Wymaga to wszystko wielkiej obsady.

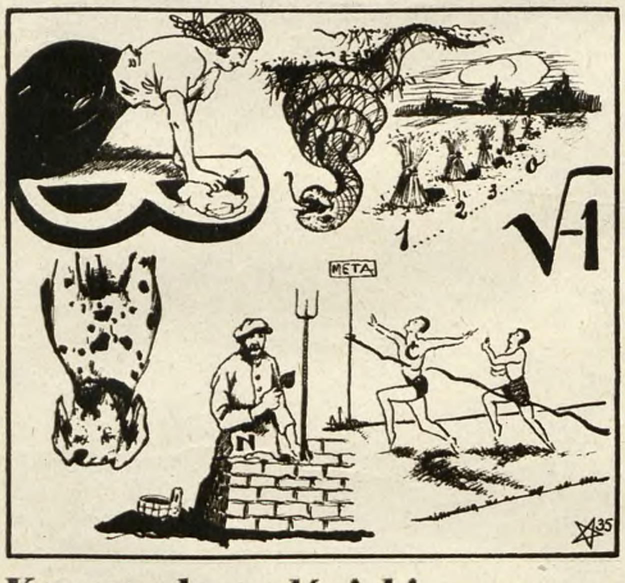
Autorzy: Alwin, Zbigniew Grotowski, Feliks Dziuba zerwali z dotychczasowym szablonem szopek, w których figurki mówiły monologi i śpiewały piosenki, potem kłaniały się i odchodziły. W szopce „Poszła Jadwiga na rydze" toczy się żywa, urozmaicona akcja. W części pierwszej (pióra ciętego satyryka Zbigniewa Grotowskiego) jedziemy w pociągu międzynarodowym z Paryża do Warszawy. Pasażerami są wybitne figury polityki europejskiej. Kapitalny jest djalog Michela i Panienki z MSZ oraz premjera Kościałkowskiego i wicepremjera Kwiatkowskiego, śpiewających piosenkę „O mój ty kryzysie, rozwijaj się — ułani filmują, strzelcy fuszerują, obetniem znów". Jako świetne intermezzo odbywa się otwarcie kolejki linowej na Kasprowy. W części drugiej (pióra Alwina, autora czwartej już skolei szopki krakowskiej) przesuwają się znane figury świata teatralnego i literackiego Polski. Na szczególną wzmiankę zasługują doskonałe lalki, wykonane przez artystki-rzeźbiarki: Walewską i Ślędzińską. Kukły zbierają długotrwałe oklaski. Podobieństwo doskonale uchwycone.

m.

Rebus.

(Ułoż. „Wirenel" — Klub Szaradz. w Warszawie.)

Podany rebus, składający się z ośmiu wyrazów — głosi bezsprzeczną sentencję Lacordaire'a. Dla ułatwienia rozwiązania podajemy sylaby wyrazów w alfabetycznym porządku: Ba, bo, god, i, miej, na, ność, o, pierw, scu, sta, szem, trze, wiać, wią, zek.



Karnawałowe dźwięki. SZARADA.

(Ułoż. J. U. Wonschowa — Klub Szaradzistów, Warszawa.)

Jeszcze nie **czwór-raz-trzy** stolika
do wielkopostnej zastawy,
choć **trzy-czwartego** też się łyka,
ale wśród hucznej zabawy.
Całość się pyszni dziś na balach
(na kostjumowych niestety).
Moda wyklucza wszak na salach
w nią przystrojone kobiety.
Minęły czasy te z przed laty,
gdy **drugi wsteczny**, — mój Boże, —
mógł się w kochanki swojej szaty
skryć, jak w przestronnej komorze.
Wnet białe **pierwsze** spłyną z wody,
na ukończeniu karnawał...
a z wiosną będzie krzykiem mody
całość... To byłby kawał!...

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 7 marca 1936 wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z N-ru 6:

REBUS: Wielką jest zaletą śmiało i zawsze mówić prawdę.

SZARADA: Lodowe kwiaty.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 6 nadesłali:

Marja Strubel, Warszawa; Jerzy Zapiór, Kraków; Stanisława Olszewska, Toruń—Mokre; Janina Dobrowolska, Toruń; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Marja Baworowska, Sorocko; Rena Ustaszewska, Warszawa; J. Kozłowski, Rawa Ruska; Bronisław Dzikiewicz, Warszawa; Jerzy Bielenia, Warszawa; ks. Juljan Arlitewicz, Mychów; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; „Duwita", Wadowice; Tadeusz Kawecki, Myszków; Stefanja Szafrańska, Poznań; Wacław Tyblewski, Poznań; „77", Poznań; Zbigniew Block, Poznań; Kazimierz Popławski, Marszałki; Walerja Wasilewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Ludka Ogrodzińska, Kraków; Franciszek Sarama, Wojsław; Wiktorja Kowalowa, Stołpce; Krystyna Rudlicka, Krysin; Zygmunt Korzeniowski, Zakopane; **Aleksander Rychlik, Bronowice (zł. 20.—)**; E. Rozenberżanka, Brzeżany; Mieczysław Mikulski, Otynja; Albin Pilipczuk, Lwów; Juljan Trompeteler, Otwock; Eugenja Lawadowa, Sieradz; Franciszek Kocur, Chybie; dr W. Womperski, Starachowice; „Emeryt", Wilno; Tadeusz Aman, Kozowa; Marja Ochońska, Żywiec; Władysław Nycz, Poznań; Alfreda Świtkowska, Lwów; Kazimierz Kłaput, Wadowice; Marcin Włoka, Świętochłowice; Klub Pracowników „Gazoliny", Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Alina Kinastówna, Warszawa; Edward Czepanko, Warszawa; Jan Cudny, Wołomin; Augustyn Wrzask, Chorzów; Marja Lipińska, Chorzów; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; A. Loeglerowa, Lwów; „Strakater", Mielec; Zdzisław Parczyński, Częstochowa; **A. Plaskura, Andrychów (zł. 10.—)**; Kazimierz Wołowski, Ozorków; Wł. Wojtczakowa, Ozorków; Jan N. Maziarz, Ozorków; L. Ludwikiewiczówna, Łódź; Sadowski Ewaryst, Wieliczka; Tadeusz Kowalczyk, Brzezinka; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Irena Wiatrówna, Sulejów; Feliks Pergałowski, Warszawa; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Stan. Mikowska, Warszawa; Wanda S.; Filek z Baranowicz; Marja Prokopowiczowa, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; Teofil Sobecki, Poznań; Eugenja Zaborowska, Podswile; Irena Senze, Żychlin; Teresa Iwaszkiewicz, Katowice; Józef Gołębiowski, Kraków; Bronisław Kaczmarczyk, Leszno; Anna Babska, Ząbki; W. Nosé, Anin; Maryśka Malcherkówna, Chorzów; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; Ludwik Chlamtatsch, Biała; Jadwiga Wójtowiczowa, Chabówka; Ludwik Wawrzyczek, Kończyce Małe; Snycerska, Łódź; Kazia Tymkówna, Lwów; por. Stanisław Goliński, Kraków; Henryk Piekarski, Wieluń; **Tadeusz Biernacik, Zakopane (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. III. 1936)**; Zbigniew Stańczewski, Gródek Jagielloński; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; „Noel", Kraków; Antoni Mieczkowski, Wilno; Stanisław ...ka, Stołpce; Romuald Beśka, Stołpce; Kolejowe Przysposobienie, Ognisko, Skole; Kazimierz Gilewicz, Poznań; Rotter Rajmund, Będzin; Franciszek Staszak, Będzin; Leonard Osadziński, Witkowice; Teodora Komorowiczowa, Jędrzejów; Czesław Błażejewski, Ząbki; Józef Miliński, Helenków; Wł. Hahorkiewicz, Skawina; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Bolesław Wodzyński, Radom.

Nagrody otrzymali pp. Aleksander Rychlik, Bronowice (zł. 20.—), A. Plaskura, Andrychów (zł. 10.—), oraz Tadeusz Biernacik, Zakopane (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. III. 1936).

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida" prześle niebawem.

LAUREATKA KONKURSU.



W Paryżu urządzono tradycyjny konkurs na najpiękniejsze nogi, w którym wzięło udział wiele artystek. Pierwszą nagrodę zdobyła 20-letnia p. Billie Borge, pokonawszy mnóstwo konkurentek. Licznie zgromadzona publiczność nagrodziła laureatkę, gdy ukazała się na stole, rzęsistemi oklaskami.

France-Presse, Paris.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

BUDOWA GIGANTYCZNEGO MOSTU.



Od dłuższego czasu prowadzone są w Ameryce roboty około budowy olbrzymiego mostu, który zostanie przerzucony nad zatoką San Francisco i połącz miasto San Francisco z miastem Oakland poprzez wysepkę Yerba Buena, stanowiącą rezerwat przyrody. Długość mostu wynosi ponad 7 km. Koszta budowy s